Nr. 134 We Lwowie Sroda dnia 15. Maja 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann, w Paryżu: C. Adam 38 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Po upadku.

Lwów 14. maja.

Czy naród niemiecki poddany berłu Hohenzollernów istotnie odetchnął swobodnie, gdy mu obwieszczono, że ustawa przewrotowa padła, tego z bezpośredniej obserwacji powiedzieć nie umiemy. Musimy tym, którzy dzisiaj to mówią, wierzyć na słowo i ostatecznie chętnie to czynimy. Projekt rządowy do ustaw wywrotowych był zamachem na wolność i swobodę, na postęp i zdobycze konstytucyjne, był wyrazem najgorszej reakcji, o tyle wykrętniejszej, o ile bezskutecznej. Zwalczanie anarchizmu było tylko pozorem i firmą, pod którą rząd pragnął przemycić ustawę, którą potem możnabyło stosować nietylko przeciw anarchistom i socjalistom, ale przeciw wszystkim, którzy nie skaczą i tańczą wedle piosnki ministerjalnej.

Miałby więc istotnie naród niemiecki powód do radości, że ten zamach został udaremniony, miałby prawo cieszyć się, że ustawę przewrotową pogrzebano. Ale naród niemiecki jako taki i jego reprezentanci parlamentarni, a przynajmniej ci, co walczą pod hasłem wolnomyślności i liberalizmu, małą sobie jeno w tej mierze mogą przypisywać zasługę. Oni temu nie winni, że stosunki tak właśnie się ułożyły i że rzeczy taki wzięły obrót. Jeżeli komuś przypisać należy zasługę w obaleniu ustawy przewrotowej, to przedewszystkiem — rządowi. On sam tak groźnie i dowcipnie zaaranżował rzecz całą od samego początku i z taką wyszukaną finezją i taktyką bronił jej w ostatniej chwili, że upadek ustawy przewrotowej był poprostu koniecznością.

Jeżeli mówimy o rządzie, to mamy naturalnie w pierwszym rzędzie na myśli pana *von* Köllera. On od początku lawirował między konserwatystami a centrum, chciał mieć za sobą jednych i drugich, a wiadomo gdzie się ostatecznie z reguły znajdzie ten, kto koniecznie na dwóch chce siedzieć stołkach. Konserwatyści byli od pierwszej chwili za przedłożeniem rządowem. Atmosfera, w której ono się zrodziło, wydawała im się zorzą poranną nowej dla nich ery, w której punkt ciężkości polityki przesunie się zupełnie na prawo. Walka o ustawę przewrotową, bez względu na to, czy ona się skończy jej przyjęciem lub odrzuceniem, musiała wedle rachuby konserwatystów powiększyć przepaść między rządem a liberałami i musiała skłonić rząd do szukania oparcia u konserwatystów.

Pan *v.* Köller popierał zrazu te rachuby i nie miał nic przeciw wstrzymaniu zwrotowi w prawo, ale na wszelki sposób chciał sobie zapewnić drogę do odwrotu. Dlatego dywersja centrum, które, jak wiadomo, „skrystalizowało“ w komisji projekt rządowy, była mu wcale na rękę. Liczył na to, że zachowanie się centrum wywrze wpływ na liberałów, że oni w obawie przed paktem między katolikami a konserwatystami wystąpią z rezerwy i z dwojga złego wybiorą mniejsze i przystąpią do kompromisu z konserwatystami. Losy ustawy nie byłyby wprawdzie i wtedy jeszcze pewne, ale za to rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, miałyby wówczas piękniejsze szanse. Rachuba jednak zawiodła. Narodowo liberalni okazali wprawdzie zrazu skłonność do ustępstw, wstrzymali się jednak w pół drogi, gdy agitacja przeciw ustawie przewrotowej przybrała rozmiary elementarne. Na liberałów nie mógł więc już rząd liczyć, a że nie był także w stanie urządzić sprawy między konserwatystami a centrum, które poznało się na intrygach pana *v.* Köllera, więc ostatecznie stanął bezradny wobec wszystkich.

Jakie będą skutki upadku ustaw przewrotowych dla dalszego rozwoju wewnętrznych stosunków politycznych w Niemczech? W każdem innem państwie konstytucyjnem musiałby przedewszystkiem rząd sam wyciągnąć konsekwencje takiej niewątpliwej klęski, która w pierwszym rzędzie jego dotyka i — ustąpić. Gdyby bowiem rząd, opuszczony przez wszystkie stronnictwa, po takim wyniku głosowania, chciał rozwiązać parlament wówczas okryłby się jeno śmiesznością. Zwyczaj parlamentarny w Niemczech nie wymaga jednak takich konsekwencyj i nie zmusza rządu, ani do ustąpienia ani do rozwiązania parlamentu. Cesarz wdaje się w sprawę i rząd może na razie spokojnie przejść do porządku dziennego nad swoim parlamentarnym — Sedanem. Ale stosunki w samym parlamencie, pomiędzy jego stronnictwami samemi z jednej, a pomiędzy niemi, a rządem z drugiej strony muszą się stać nieznośne. „Czy wy uznajecie motywa, któremi się rząd kieruje, to dla nas zupełnie obojętnem; rząd potrzebuje was tylko e tyle, o ile macie się zgadzać na przedłożone wam ustawy i uchwalać potrzebne pieniądze!“ Długo jeszcze brzmieć będzie w uszach wybranych prawodawców narodu niemieckiego ta obelga, rzucona im ze stołu rządowego. Zdaje się jednak, że doprawdy nie dużo wart parlament, któremu pierwszy „gorszy“ minister w rodzaju pana *von* Köllera może bezkarnie cisnąć w twarz taką zniewagę, ale każdy naród ma taki parlament, a każdy parlament takich ministrów, na jakich zasługują.

Ks. Wolszlegier przeciw ustawie przewrotowej.

Na jednem z posiedzeń rajchstagu przemawiał przeciw tej ustawie ks. Wolszlegier imieniem Koła polskiego. Patrjotyczną i piękną swą mowę zakończył ks. Wolszlegier następującymi zwrotami:

„Nikt mi, moi panowie, nie weźmie za złe, jeżeli polskich bohaterów narodowych z wojen o niepodległość z roku 1830 i 1831 szanuję, cenię i uwielbiam: przecież to są nasi przodkowie, oni także przelewali na polach bitwy krew swoją i poświęcali swoje życie — a jednak było to według kodeksu karnego zdradą stanu, t. j. ciężką zbrodnią. Mam więc jako Polak wystawić się na niebezpieczeństwo, żeby całe ostrze §. 111 miało się zwrócić przeciw nam, przeciw naszej całej literaturze i prasie, gdyby ten paragraf stał się ustawą?! Tego chyba nikt nie będzie mógł odemnie żądać.

To samo, moi panowie, odnosi się do każdego historycznego opisu; już przecież w szkołach uczyliśmy się, że są stosunki, w których zamordowanie tyrana — jak to niedawno wykazywało pewne pismo — można uniewinnić i pochwalić. Czytałem przed paru dniami w pewnem wielkiem dziele historycznem o rządach cesarza Caliguli: „Nóż skrytobójczy uwolnił świat od potwora.“ Czyn ten jest więc przedstawiony i sławiony jako dobry i chwalebny.

Dalej zwracam uwagę na wiersz wielkiego Schillera, w którym Meros skrada się z sztyletem w ręku do tyrana Dyoniza, aby go zamordować i miasto uwolnić od gnębiciela. Nauczyciel, który nam w szkole ten wiersz objaśniał, przedstawiał nam Dyoniza jako wielkiego okrutnika i łotra, a Merosa, który z sztyletem skradał się w celach morderczych, jako dobrego człowieka, któremu się później bardzo dobrze powodziło, mimo, że swego władcę usiłował okrutnie zamordować. Nie chcę wprawdzie powiedzieć, że w tych lub podobnych wypadkach wkroczyłby sędzia karny bezzwłocznie; byłoby to istotnie śmiesznem. Podnoszę to jednak, ażeby wykazać, jak niebezpiecznemi są przepisy §. 111, i jak mogłyby być zastosowane w danym razie do osób i stronnictw niemiłych, gdyby dały się one porwać do wynurzeń nierozważnych i zbyt ryzykownych.

Nadto, moi panowie, muszę zastrzedz sobie i każdemu innemu wolnemu obywatelowi prawo wolnej krytyki bieżących wypadków politycznych. Stąd możnaby łatwo wysnuć żądanie, ażeby wolno było poczuwać się do prawa, a czasem nawet obowiązku przedstawienia występku, którego się zresztą nie uniewinnia, w świetle łagodniejszem. Nikt chyba nie zaprzeczy, że istniejące niedomagania społeczne powstały z winy nietylko jednej klasy ludności, lecz, że winnych poszukiwać dziś należy raczej we wszystkich stanach; może się stąd zdarzyć bardzo łatwo, że uznając nielegalność pewnego czynu, przedstawiać go przecie będzie trzeba w łagodniejszem świetle z motywów, jak to już tu podniesiono, wypływających z wyższego i sprawiedliwszego poglądu na świat i ludz.

„Moi panowie, znane są wam zapewne dostatecznie z opisów prasy naszej stosunki, panujące w wielkiem państwie rosyjskiem, jak to tam w Sybirze zesłańcy, przykuci do taczek, spędzają całe życie w podziemiach, pozbawieni światła dziennego dlatego tylko, że trwali w swej wierze i kochali swą narodowość. Przypominam wam okrucieństwa krożańskie, potępione ogólnie; zwracam wam uwagę na niezliczonych więźniów, jęczących w petersburgskiej petropawłowskiej cytadeli; ci wszyscy doświadczyli na sobie surowości praw dlatego przedewszystkiem, ponieważ nie chcieli zaprzeć się swej wiary katolickiej, ponieważ pragnęli zachować wierność tradycjom swoim narodowym. Dlatego musimy zabezpieczyć sobie wolność krytykowania i skarcenia niedomagań; musimy zabezpieczyć sobie usprawiedliwianie ich czynów, które mają pozory zbrodni, lub występku, oporu przeciwko władzy, które atoli zarazem zupełnie inaczej oświetlać można i należy.

Powiedziawszy to, mogę złożyć krótkie tylko oświadczenie, że § 111. w brzmieniu uchwał komisji przyjąć absolutnie nie możemy. Tak samo nie możemy zgodzić się na wniosek stronnictwa zachowawczego; najmniej niebezpiecznym wydaje nam się wniosek szanownego kolegi dra Bartha; za nim głosować będziemy ewentualnie, ażeby zapobiedz większemu złemu, choć w ogólności głosować będziemy przeciwko § 111. jako takiemu“ (*Oklaski na ławach Polaków*).

Rusyfikacja.

Według telegramów *Ajencji rosyjskiej* świeżo ogłoszony został nowy ukaz russyfikacyjny, obostrzający działanie ustawy przeciwko cudzoziemcom specjalnie na Wołyniu. Ukaz dotyczy zmiany przepisów tymczasowych z 1892 roku, odnoszących się do osiedlania się w gubernji wołyńskiej osób pochodzenia nierosyjskiego. Nowy ukaz zabrania władania i dzierżawienia nieruchomości kolonistom zagranicznym, chociażby posiadali poddaństwo rosyjskie, jakoteż osobom, które przesiedliły się na Wołyń w Królestwa Polskiego. Równocześnie gubernatorowi wołyńskiemu nadano władzę konfidencjonalną wydalania z Wołynia w drodze administracyjnej poddanych zagranicznych, osób pochodzących z Królestwa Polskiego, oraz zostających w poddaństwie rosyjskiem kolonistów obcych, którzy faktycznie władają majątkiem nieruchomym w gubernji wołyńskiej na mocy umów ustnych, lub w warunkach nieformalnych.

Cały ten ukaz tchnie samowolą i duchem bezwzględnej russyfikacji; dowodzi on, że nawet konieczność ekonomiczna nie powstrzymuje rządu rosyjskiego od zastosowania gwałtownych środków russyfikacyjnych. Niedawno bowiem we własnym ukazie rząd zaznaczył, że warunki ekonomiczne na Wołyniu wymagają przyznania cudzoziemcom prawa przedłużenia terminów dzierżawnych, pozostawionych im tymczasowo. Obecnie, wbrew tej potrzebie ekonomicznej, rząd znosi tymczasowe ulgi i wprowadza jeszcze nowe, nieznane dotychczas obostrzenia.

Ustawa przeciwko cudzoziemcom zastosowana zostaje nawet do poddanych rosyjskich obcego pochodzenia, jako też do Polaków, pochodzących z Królestwa Polskiego. Nie wolno im teraz będzie posiadać ani dzierżawić na Wołyniu żadnych majątków nieruchomych. Dodawszy do tego prawo wydalania, przyznane gubernatorowi wołyńskiemu, łatwo zrozumieć, jak wielkie pole otwiera ten ukaz samowoli administracyjnej władzy rosyjskiej. Polacy, którzy od dawna osiedlili się na Wołyniu, jeśli się okaże, że są przybyszami z Królestwa Polskiego, będą traktowani na równi z cudzoziemcami i zależni będą od samowoli gubernatora.

Przepisy te tak dalece sprzeciwiają się elementarnym zasadom wszelkiego na prawnej podstawie unormowanego państwa, tak bezwzględnie gwałcą wszelkie pojęcie słuszności i sprawiedliwości, że nawet w Rosji wydają się nieprawdopodobne i trzeba chyba przypuszczać, czy przypadkiem do telegramu ajencji rosyjskiej nie wkradła się jakaś pomyłka lub niedokładność.

Jeśli zaś ajencja rosyjska nie myli się i podaje do wiadomości fakt dokonany, to byłby on dowodem, że rząd rosyjski za panowania cara Mikołaja II. wkracza na drogę jeszcze głębszej reakcji, jeszcze bezwzględniejszych środków represji i russyfikacji, niż było za panowania Aleksandra III. Pobiedonoscewy i Durnowowie rządzący obecnie Rosją, zapowiadają dla ziem polskich coraz bezwzględniejszych ucisk i dla całej Rosji coraz większą niewolę i wstecznictwo. Czy jednak takie wyzywające postępowanie rządu, na przekór lojalnemu usposobieniu ujarzmionych ludów i wbrew duchowi czasu, zgadza się z interesem samej Rosji i caratu? Czy nie wywołuje niebezpieczeństw, które raczej zażegnaćby należało? Powinniby się nad tem zastanowić ci doradcy cara, którzy zdołali widocznie otoczyć go kłamstwem i opanować jego młodzieńczą wolę.

Kwestja sztandaru.

Zapowiedziana tak szumnie i rozgłośnie przez rząd niemiecki uroczystość otwarcia kanału Północno-bałtyckiego, dała życie nowej kwestji międzynarodowej, innemi słowy nastręczyła sposobność do próbnego zmierzenia okiem owej b e z d e n n e j p r z e p a ś c i jaką lata 1870—71 pomiędzy Francją a Niemcami wykopały. Czy w istocie istnieje dla tych dwu sąsiadujących ze sobą mocarstw n. p. k w e s t j a s z t a n d a r u? Nad rozwiązaniem tej zagadki — jak to poznać można z głosów prasy francuskiej i niemieckiej — pracują od 14 dni mózgi polityków nad Sekwaną i Sprewą. Wiadomo, że ceremonjał międzynarodowy nakazuje, iż okręty zagraniczne, gdy w czasach pokoju, z okazji rewji lub w ogóle jakiej uroczystości międzynarodowej, znajdą się na wodach obcego państwa, mają o b o w i ą z e k wywiesić na szczytach swych masztów tegoż sztandar. K u r t o a z j a zaś przestrzegana równie obowiązkowo wymaga, że jeśli na tych wodach zjawi się także dotyczący monarcha, okręty winne wywiesić również jego r o d o w y sztandar.

Wiadomo dalej, że cesarz Wilhelm zapraszając wszystkie państwa do udziału w uroczystości otwarcia w mowie będącego kanału, nie mógł — a bardziej pono jeszcze, n i e c h c i a ł wcale pominąć Francji. Rząd rzeczypospolitej znalazł się wobec tego w sytuacji istotnie nie do pozazdroszczenia. Odrzucić inwitację niemiecką, znaczyło ewentualnie potrącić Francję w konflikt, który z maluczkiej iskierki mógł dzięki szowinizmowi obustronnemu zamienić się w pożar nader groźny. Przyjmując zaś zaproszenie, musiał się przygotować na rozliczne ataki ze strony żywiołów gorętszych. Rząd p. Faure'a wybrał to drugie i w samej rzeczy przez dłuższy czas wymyślano mu w izbie i prasie od zdrajców, od zbrodniarzy, depcących najświętsze uczucia patrjotyczne Francuzów itp. Lecz wreszcie fale wzburzone uspokoiły się i do Berlina odeszło zawiadomienie, że eskadra francuska przybędzie w oznaczonym terminie na wody nowego kanału. Sprawa drażliwa zdawała się już w ten sposób szczęśliwie ubitą. Naraz niedawno temu pękła nowa bomba w Paryżu. Wszakże kto raz zdecydował się powiedzieć *A*, musi następnie powiedzieć w razie potrzeby i *B* i *C* itd. Znaczy to, — skoro rząd rzeczypospolitej postanowił uczestniczyć w otwarciu kanału i o przyjęciu zaproszenia rząd niemiecki uwiadomił, to *ipso facto* poddał się przepisom ceremonjału, powyżej zaznaczonego, — zarówno obowiązkowego, jak kurtoazyjnego — czyli zgodził się na to *tacite*, iż na swych statkach, gdy wpłyną na wody kanału, wywiesi państwowy sztandar niemiecki i — ponieważ obecny tam będzie także cesarz Wilhelm — jego sztandar rodowy. Otóż widocznie francuscy mężowie stanu — w chwili powzięcia decyzji co do zaproszenia — zapomnieli byli, bo przecież wątpić należy, iżby o tem wcale nie wiedzieli, że mianowicie c e s a r s k i sztandar niemiecki nosi na sobie tak wielce bolesną dla Francuzów datę: 1870... Wygląda on tak: Na żółtem polu, upstrzonem małemi koronami cesarskiemi i orłami pruskiemi, widnieje duży krzyż czarny w białem wąskiem obramieniu, w środku zaś tegoż duży orzeł pruski. Na ramionach górnem i dwu bocznych napis: *Gott — mit — Uns*, — zaś na dolnem rok: 1870. Powtarzamy zapomnieli widocznie ministrowie francuscy wraz z prezydentem republiki o tej nieszczęsnej dacie na sztandarze, bo przecież byliby może zawahali się co do oficjalnego udziału eskadry francuskiej w uroczystościach niemieckich, a przynajmniej byliby może wtedy zaraz w drodze poufnych pertraktacyj z Niemcami to zrobili, do czego obecnie pod presją zadrażnionej opinji publicznej uciec się pono musieli. Tymczasem z ową lekkomyślnością, cechującą temperament francuski, raz przyrzekłszy współudział w otwarciu, musiał rząd w dalszym toku rzeczy pomyśleć o zadośćuczynieniu także ceremonjałowi kurtoazyjnemu i postarać się, oprócz sztandarów państwowych, o tyleż c e s a r s k i c h sztandarów niemieckich, ile okrętów na kanał miał wysłać. Rozkazano tedy w warstatach marynarki w Brest takie sztandary sporządzić. Naturalnie długo to nie mogło się utaić wobec szerokiego ogółu francuskiego, jak te sztandary wyglądają. Pospieszyły 14 dni temu pisma paryskie z opisami, a *Figaro* przyniósł nawet dokładny rysunek sztandaru. Można teraz sobie wyobrazić burzę, jaka się zerwała w stolicy, a w ślad za nią we wszystkich ogniskach wielkich i małych, bądź co bądź tak bardzo patrjotycznej Francji! Choć dosyć poźno, spostrzegł się rząd, że — jak to mówią — strzelił bąka i naże w pertraktację z Berlinem. Tym razem snać zależało ces. Wilhelmowi na umożebnieniu rządowi francuskiemu pomyślnego wyjścia z nagłej matni, albo raczej na uczestnictwie Francji w otwarciu, gdyż oto pojawiły się w berlińskiej prasie półurzędowej komunikaty — naturalnie w lot pochwycone przez ministerjalną prasę francuską — mające na celu salwowanie uczuć francuskich. Powiedziano w nich w formie zupełnie konkretnej, że t y l k o t e s t a t k i będą miały obowiązek wywieszenia na swych masztach sztandaru cesarskiego, na których pokład ces. Wilhelm się uda. Dalsze zaś komentarze dodawały, że ces. Wilhelm na żaden obcy statek nie pójdzie. Gdyby bowiem zechciał w ten sposób odszczególnić austrjacki, albo rosyjski, albo angielski, musiałby — nie chcąc ubliżyć żadnemu z gości — bodaj na chwilę znaleść się na statku każdego z uczestników, na to zaś nie będzie miał czasu i to wcale nie zostało programem uroczystości objęte. W ten sposób — jak to się u nas mówi — i wilk będzie syty i koza ocaleje. Wnuk pogromcy Francji będzie miał okręty wojenne tej

---

10)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Nie miałby zresztą nawet czasu po temu, bo jeszcze głos dzwonka nie przebrzmiał, gdy drzwi się uchyliły i służący, który mu rano list wręczył, ukazał się na progu.

— A, wielmożny pan! — szepnął, usuwając się z ukłonem, aby zrobić przejście — Proszę bardzo, pani czeka na wielmożnego pana...

Po tych słowach wprowadził Pręckiego przez małą kuchenkę do skromnie umeblowanego saloniku i wskazał drzwi dalej wiodące.

— Proszę, niech wielmożny pan wejdzie. Pani jest trochę chora, więc nie opuszcza swego pokoju.

Pokój, do którego wszedł teraz Pręcki, był widocznie buduarem panny Corretti. Zapełniały go meble wygodne choć skromne, między którymi królowało olbrzymie, stojące zwierciadło, w starych, palisandrowych ramach. Mnóstwo drobnych gracików, w jakich lubują się kobiety, rozrzuconych było dokoła, duża palma rozpościerała swe palczaste liście nad sofką w rogu umieszczoną, a powietrze przesycone było wonią silnych perfum, zmięszanych z orzeźwiającą wonią majowego powietrzą, wpadającą przez okno otwarte szeroko.

Panna Corretti, ubrana w ciemny, wełniany szlafroczek, siedziała w fotelu tuż przy oknie i jak się zdawało, zatopiona była w książce, którą trzymała na kolanach. Chylące się ku zachodowi słońce, muskało różowemi promieniami jej krucze włosy, twarz nad książką schyloną i karczek odsłonięty, osnuwając wszystko barwą delikatną, a ciepłą.

Pręcki zatrzymał się we drzwiach mimowoli.

Panna Corretti wszakże znać go natychmiast dojrzała, bo podniosłszy żywo głowę i odrzuciwszy na bok książkę, rękę ku niemu wyciągnęła.

— Witam pana! — rzekła.—Jakiś pan dobry, że przyszedłeś!.. Przepraszam, że nie wstaję, lecz jestem od kilku dni cierpiąca, migrena mnie dręczy.. Proszę, usiądź pan!

— Ja z kolei panią przeprosić muszę — przemówił Pręcki, siadając, — że nie zaraz stawiłem się na wezwanie. Tyle jednak mam teraz do czynienia, tyle zajęcia, że mi dnia za mało! I teraz, zaledwie chwilę mogę pani poświęcić...

Panna Corretti uśmiechnęła się nieznacznie.

— Nie zabiorę panu wiele czasu. Interes jaki mam do pana, da się w kilka sekund załatwić...

Wzięła z obok stojącego stolika przygotowaną już widocznie wprzódy kopertę i wręczyła ją Pręckiemu.

— Oto mój dług. Przelicz pan, czy jest wszystko... Radam niewymownie, że los pozwolił mi tak prędko uiścić się z tego długu, przyczem raz jeszcze i serdecznie panu dziękuję za pomoc, jakiej mi tak bezinteresownie udzieliłeś. Istotnie, słów mi brak, aby wdzięczność moją godnie wyrazić!

Pręcki zakłopotany trzymał w ręku kopertę. Wcale się zwrotu tych pieniędzy nie spodziewał, nie liczył na to, a obecnie wstydził się prawie je przyjąć. Byłby wolał, gdyby piękna aktorka zapomniała była o tej pożyczce. Równocześnie, odczuł na dnie duszy dziwny jakiś niepokój. Skąd ona wzięła te pieniądze? Czy znalazła już może nowego Żewilskiego?

Ona tymczasem mówiła dalej:

— Właściwie, powinnam była panu odnieść sama te pieniądze, lecz nie chciałam panu robić przykrości. Widziałam dobrze, że i pierwsza moja wizyta nie była panu przyjemna. Przytem, jak już wspomniałam, jestem trochę cierpiąca, a chciałam tę sprawę jaknajszybciej załatwić..

— Niepotrzebnie się pani tak spieszyła, mogłem śmiało poczekać.. Zresztą, miałaś mi pani oddać w ratach, a nie wszystko naraz. Jeżeliby to miało być pani niedogodne...

— O nie, nie! Wolę tak. Nie powiedziałam panu jeszcze, że od ostatniego naszego widzenia się, zmieniły się znacznie moje stosunki finansowe.. na lepsze...

— Zostałaś pani zaangażowana? — zapytał.

— Ach nie i na razie, nie staram się już nawet o to. Lecz to cała historja! Chętnie ją panu opowiem, jeśli tylko masz pan czas, ochotę i cierpliwość posłuchać..

— Wdzięczny jestem pani za zaufanie i słucham — szepnął Pręcki.

— Otóż, widzi pan, tak było: Przed trzema laty wstąpiłam do teatru; nie tyle z powołania, jak dla chleba. Byłam wówczas w krytycznem położeniu.. Prawie jednocześnie straciłam oboje rodziców; majątek nasz, znaczny niegdyś, był mocno nadwerężony, a i o tę resztę walczyć przyszło z bliższą i dalszą rodziną, rzucającą się jak sępy na zdobycz.. Byłam bez opieki i niemal bez środków do życia; adwokat, który prowadził moją sprawę, zapowiedział z góry, że będzie musiała pójść w odwłokę cóż miałam z sobą zrobić! Zdawało mi się, że mam talent, a istotnych warunków aktorskiego życia nie znałam zupełnie, zostałam pierwszą naiwną prowincjonalnej trupy!... Ach, ileż ja przeszłam, ile ja przeszłam, ile przecierpiałam w ciągu trzech lat tego zawodu!...

Tu panna Corretti umilkła i zamyśliła się.

— Całą moją pociechą we wszystkich troskach — zaczęła po przerwie — było to, że miałam przy sobie człowieka, nieodstępnego stróża, na którego w każdym wypadku liczyć mogłam, a w którego wierność i przychylność ślepo wierzyłam. Józef, ów służący, który panu dzisiaj list mój doręczył, dawniej lokaj u moich rodziców, człowiek starszy, który sam wiele nieszczęść w życiu przebył, nie opuścił mnie, gdy zostałam sama... Jego zapobiegliwości i sprytowi zawdzięczam, że ze skromnej i nieregularnie wypłacanej gaży wyżyć zdołałam... Służył mi wiernie i mogę rzec: bezinteresownie, bo prawie bez wynagrodzenia, jedynie przez pamięć dobrodziejstw od moich rodziców niegdyś doznanych. Co więcej, poświęcenie swoje posunął do tego stopnia, że gdy bieda była najgorsza, on, ażeby umniejszyć kosztów na utrzymanie, sam począł na siebie zarabiać. Został członkiem naszej trupy, był naprzemian statystą, kuliserem, suflerem, krawcem teatralnym, grywał nawet podrzędne role, robił wszystko, byle tylko cokolwiek zarobić.. Ach, smutne to były czasy!... Lecz dość o tem! Na czas jakiś wolno mi o nich zapomnieć, bo wczoraj właśnie nadeszła pomoc.. Adwokat mój uregulował wreszcie moje sprawy, ułożył się z rodziną, zrealizował spadek i wręczył mi około pięciu tysięcy gotówką. To, co mi z tego zostało, wystarczy mi przy skromnem życiu na długo, a tymczasem będę mogła coś przedsięwziąć i na przyszłość obmyśleć..

Pręcki słuchał w milczeniu opowieści, nie zastanawiając się wcale nad jej treścią. Wyrazy obijały mu się jeden po drugim o uszy, lecz cała jego uwaga skoncentrowała się we wzroku. Głowa panny Corretti, oparta o węzgłowie fotelu, niknęła w lekkim półcieniu, rzucanym przez gęstą firankę u okna, jedynie jej usta, na które padał promyk przez frendzle firanki zabłąkany, świeciły przy zachodzącem słońcu purpurowym i złotawym połyskiem. Oczy Pręckiego wpiły się w te usta, a dziwne myśli wirowały mu w mózgu. Wrażenie jakiego doznawał, nie było pożądaniem, nie było też podziwem artysty dla piękna, streszczało się ono raczej w jakimś nieprzepartym pociągu, zniewalającym go wbrew woli do patrzenia nieprzerwanie na te usta. Majaczyło mu przytem, że te usta już widział kiedyś, że je zna od dawna; był jakby zahipnotezowany ich widokiem.

— Oto moja historja i przyczyna, dla której mogłam uiścić się z długu prędzej, niż się sama spodziewałam... — zakończyła panna Corretti. — Sądzę, że jestem teraz wytłómaczona, czytałam bowiem wyraźnie w pańskim wzroku, że w pierwszej chwili powątpiewałeś o czystości źródła tych pieniędzy?...

— Ależ nie, wcale nie! — żywo zaprzeczył Pręcki.

— Nie zapieraj się pan, wolno panu przecież było wątpić... Nikt nie ma obowiązku wierzyć w cnotę aktorki! Nie byłbyś pan miał prawa nie ufać mi tylko w takim razie, gdybyś mnie był poznał...

— Jak to, gdybym był panią poznał?

— Bo przecież my się znamy, panie Pręcki!.. — zawołała panna Corretti wesoło, ukazując dwa rzędy równych, jak perły białych ząbków. — Ja pana poznałam odrazu... Musiałam się bardzo zmienić, jeśli mnie pan również odrazu nie poznałeś. Zresztą, nie dziwię się... Dwanaście lat dobiega, jak się widzieliśmy po raz ostatni!

— Dwanaście lat... dwanaście lat?... — powtórzył Pręcki, wpatrując się niespokojnie w mówiącą. Tak, nie wątpił teraz, że już kiedyś ją widział, że ją znał istotnie. Od pierwszego spotkania się z nią miał to uczucie, lecz nie mógł sobie przypomnieć, gdzie i kiedy ją poznał? Niewyraźne wspomnienia przeszłości, poczęły teraz tłumnie powstawać w jego umyśle, cofając go wstecz o lat dwanaście. Przed laty dwunastu... ależ on nie znał jeszcze wówczas kobiet!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Francji na swych wodach, a duma i godność francuska nie zostanie na dotkliwą próbę wystawiona przez... kwestję sztandaru. P. Faure i jego ministrowie mogą sobie pogratulować szczęśliwego obrotu rzeczy w tym wypadku.

Polemika dziennikarska.

Każda walka ma swe reguły, jedna tylko walka piórami wyłamuje się z pod wszelkich prawideł. A jednak i w niej powinny decydować pewne warunki etyczne -- jeśli zacietrzewienie nie stłumi wszelkiego szlachetniejszego poczucia. Z prawdziwem też uznaniem reprodukujemy w tem miejscu artykuł *Dz. Pozn.*, który jest zajmującą i wielce trafną teorją polemiki dziennikarskiej. Rozwój prasy w ogóle, a specjalnie zaś dziennikarstwa, służącego wyjaśnianiu przekonań i zasad, a mianowicie obronie najróżnorodniejszych interesów, wymaga często sprostowania twierdzeń wprost mylnych, lub z zajętem zasadniczem stanowiskiem niezgodnych, aby nie szwankowała prawda i pojęcia w społeczeństwie się nie zamącały. Ta puryfikacyjna i gruntująca obota stanowi tę formę wymiany zdań, którą powszechnie zowiemy polemiką.

Pierwotnie nazywano polemiką, jako formą wymiany zdań, tę dyscyplinę nauki teologicznej, która zbija błędy kacerskie, naukę kościoła naruszające, w przeciwieństwie niejako do apologetyki, która pogłębia wiarę i przekonania religijne u wiernych ku unicestwieniu powstałych przez kacerstwo błędów. Nazwa, „polemika", wzięta jest z greckiego od wyrazu „polemos", co znaczy wojna, walka, spór wreszcie. Starzy Grecy, gdy po usnnięciu królów, zdali rządy Archontom, doszli w końcu do dziewięciu eupatrydów, z ktorych trzeci, co do godności, nosił tytuł „polemarchos", jako ten, któremu wojna (polemos) i jej wszelkie rzeczy były w pieczę oddane.

Czemu dano nazwę z wojny wziętą, w tem widziano istotę wojowniczą, walczącą i sporną. W wojnie zaś bywa i bywać będzie, bo z natury rzeczy być musi, „jak to w wojnie", co u Francuzów stało się przysłowiem. Rzecz prosta zatem, że i w polemice podobnie się dzieje: trzeba bywać ciętym, śmiałym, odważnym a nawet i surowym dla zbijanego zdania. Takimi bywali polemicy kościoła naszego, pełni żaru prawdy i przeświadczenia o świętości bronionych zasad, oraz o zbawienności dla człowieczeństwa tego, co było przedmiotem ich walki. Takim natchnionym polemistą - szermierzem był nasz nieśmiertelny Skarga.

Gdy zaś polemika stała się w polityce i w publicystyce rzeczą potrzebną i w formy sztuki ujętą, pokazały się po wszystkich cywilizowanych krajach dość liczne talenta, które z żarliwością, a mimo to w ścisłych granicach dobrego wychowania i obyczaju, przedmiotowo a bez gminności, bez polowania na mało zaszczytny poklask u pospolitej gawiedzi, umiały zbijać błędy, rozjaśniać pojęcia i zapewniać zwycięstwo prawdzie. Takie listy „Juniusa", w drugiej połowie zeszłego wieku w Anglji pisywane, prym o dług i dotąd może w tego rodzaju literaturze trzymają.

Niestety, łatwiejby było przytoczyć wielki szereg przykładów przeciwnych, przykładów nadużycia formy i miana polemiki, gdy zamiast żarliwości unosił polemizującego raczej fanatyzm, zaślepienie, uprzedzenie, próżność wreszcie, albo i własny interes osobisty, osłaniający się płaszczykiem publicznego dobra. Przykładów takich zbierać i przywodzić nie warto; [illegible] Polemika jak wojna, tam tylko godziwa i potrzebna, gdzie chodzi o sprawę doniosłą, o sprostowanie ważne, o wyjaśnienie czegoś, co [illegible] bądź zagmatwaniem swojem mogłoby być szkodliwem rzeczywiście.

Polemika winna być czysto p r z e d m i o t o w ą, unikać, jak ognia, wszelkich zaczepek i wycieczek osobistych, walczyć racjami, czerpanemi z dokładnego rozpoznania materji spornej, a nie z przywidzeń i zaślepienia się w mylnem rzeczy pojmowaniu, lub niedostatecznej znajomości.

Czem w wojnie są prawa międzynarodowe i obyczaje ucywilizowane, wraz z względami i obowiązkami humanitarności, tem w polemice jest d o b r e w y c h o w a n i e, przyzwoitość towarzyska, uszanowanie dla przekonań odmiennych, jeżeli tylko szczerych i ten ton dobry, który rośnie w miarę postępu kultury i uobyczajenia. Gdzie te względy idą w zapomnienie, lub nie nabyły jeszcze uznania w świadomości polemizującego, tam polemika na miano to nie zasługuje i jest raczej brutalną n a p a ś c i ą która chyba tylko roznamiętnieniem zaślepionemu szermierzowi w zapasach tych staje się ulgą, przez wylewanie żółci i bryzganie śliną. Czyni zaś ujmę prasie i czytelnikom staje się obmierzłą, albo wprost szkodliwą dla tych, u których odrazy nie wzbudza, lecz poklask znajduje.

Gdzie brak któregokolwiek z tych trzech koniecznych momentów, tam nazwa polemiki, jako sztuki sprostowania zdań mylnych, używaną chyba być nie może w takim sensie, jak jej użył satyrycznie jeden z humorystów angielskich, który o chłopakach na ulicy do oczu sobie skaczących i wodzących się za włosy powiedział: „polemizowali ze sobą nieco zbyt wyraźnie".

Gdzie nie ma przedmiotu dostatecznego i godnego, bo doniosłego społecznie, w polemice, tam zwykle bywa tylko upór, albo chętka popisu przez coraz większe, a sztuczne naprężenie przeciwieństwa.

Brak gruntownej znajomości materji spornej czyni polemikę czczą, nieużyteczną, a polemizującego lub obu na śmiech wystawia, bo też argumentacja bywa, jak w bajce Rozbickiego:

Coś na wodzie płynie w znak.
„Czy to ryba, czy to rak?"
Zapytał się kozy wieprz
Koza mówi, że „to pieprz".

Jak się zaś koza zna na pieprzu, to już przeszło w przysłowie.

Gdzie polemizujący od przedmiotowości odstępuje, tam zwykle staraniom jego bywa wysuwać przed oczy świata swoją osobę, a w gruby cień cofać osobę przeciwnika. Polemika taka staje się ckliwą dla czytelników, jałową dla społeczeństwa, bo pustą wewnętrznie. Ten zaś, który w taki błąd popada, pozostawia po sobie wrażenie wzdętego na kałuży bąbla, który pęka za lada wiatrem lub w cieplejszem słońca promieniu, swąd tylko pozostawiając.

Żyjemy w świecie i podlegamy prądom czasu. Przypada więc i prasie polskiej niejednokrotnie konieczny obowiązek polemizowania nawet między sobą. Oby się chroniła usterek tu wytkniętych, stawiając się godnie i z pamięcią na wzniosłe zadanie swoje w narodzie.

Ks. Chotkowski, dzisiejszy prałat i profesor uniwersytetu krakowskiego, występując za pobytu swego w Poznaniu jako mowca na licznych wiecach, porównywał bardzo trafnie prasę polską perjodyczną z psami, wiernemi stróżami domu i zagrody, które za czasów najazdów tatarskich trzymano na Ukrainie, aby dawały znak głośny za zbliżaniem się tatarskiego podjazdu w nocy. Porównanie to dziennikarstwu naszemu nie ubliża, a choć nie określa całego zadania jego, uwydatnia jedno z nich i to bardzo ważne.

Zadania tego dziennikarstwo z pewnością pamiętnem będzie zawsze, nie zapomni go też nawet i w chwili silniejszych rozpraw pomiędzy sobą, w czasie polemiki jednego pisma z drugiem. Pomyśli owszem sobie, że na nic się zdadzą jako stróże nocne psy, które się gryzą a gryzą między sobą.

* * *

Respice finem!

Tem człowiek rośnie, czem go karmią, twierdził jeden z antropologów starych, moraliści zaś przyklasnęli temu orzeczeniu i za zasadę przekazywali ją pedagogom. Oby je sobie wzięła do serca i publicystyka!

Nie ulega bowiem wątpliwości, że prasa dzisiejsza podaje pokarm moralny publiczności, a [illegible] społeczeństwa wpływa bardzo, więcej może, niż to jest się stało świadomem powszechnie. [illegible] nie tylko treścią podawaną, ale i formą, w jakiej ją podaje. Tego nie powinien zapominać nie na chwilę świadomemu i zadanie swoje ceniącemu, a siebie szanującemu się publicyście, bo wszakże to właśnie jest właściwością jego zawodu, która go dumą słusznie napawać może i winna. Ale niech też waży i skutki, które strawa przez niego podawana, a czy to w treści, czy w formie nie zdrowa, wywrzeć musi, lub choć tylko wywrzeć może w społeczeństwie. Ta ostrożność i sumienność potrzebne nadewszystko w polemice.

Polemika nie pomiarkowana, bez godnego rozprawy przedmiotu, polemika przesadzona z armatą na wróble wyjeżdżająca, polemika osobistych zaczepek żądna i osobistości własnej tylko dogadzająca, zatruwa rozsądek i zdrowe zastanowienie w publiczności, a napręża namiętności i do wszelakich porywów szkodliwych, do czynnych nawet wybryków ją usposabia, często wprost popycha.

Wtedy publicystyka staje się zgubną dla społeczeństwa.

Jak łuku nad miarę napinać, struny zbytecznie naciągać nie należy, bo pękną, tak i własnem postępowaniem i przykładem nie godzi się rozsądnemu publicyście naprężać nad miarę namiętności w czytelniku, bo i tam okropne przez roznamiętnionych bywają skutki dla społeczeństwa, które rozwój i postęp powstrzymują, a przyszłość wstecz cofają.

U weterynarzy.

Szkoła wetrynarji we Lwowie cieszy się od szeregu lat żywem uznaniem nietylko w kraju i monarchji, lecz i poza jej granicami. Z tej strony Litawy są tylko dwie takie szkoły t. j. we Wiedniu i we Lwowie, a ta ostatnia zasila nie tylko Galicję i inne kraje koronne, ale Bośnję i Hercogowinę tudzież Bułgarję, Serbję i Rumunję w zdolnych weterynarzy. Od kilku lat nie widząc zbiorów tej szkoły, byliśmy wczoraj zdumieni ich obfitością i bogactwem — a dodamy zaraz, że rozwój ten zawdzięczyć należy nie środkom matrjalnym, ale ofiarności i pracy grona nauczycielskiego. Szczególnie dr. Szpilman i dr. Kadyi w książęcy sposób wzbogacili owe zbiory.

Wczoraj zaszczycił szkołę odwidzinami p. n a m i e s t n i k dr. Badeni, który poprzedzony przez krajowego weterynarza p. T y m o f t i e w i c z a, byłego szefa weterynarji w Bułgarji, przybył o godzinie 10 rano. W towarzystwie p. dra S z p i l m a n a, otoczony gronem profesorów, które składa się obecnie z pp.: Nussbauma, dra Zakrzewskiego, dra Barańskiego, dra Piotrowskiego, dra Prusa, Kretowicza i Królikowskiego, zwidził szczegółowo cały zakład, sale wykładowe, klinki i bogate zbiory, wyrażając swe uznanie dyrektorowi i profesorom za niestrudzoną ich i pełną ofiarności działalność. Długo zatrzymał się przy zbiorze wysokiej wartości prof. Kadyiego, a z wielkiem zajęciem przyglądał się fotografjom bakteryj, sporządzonym przez dra Szpilmana.

Żywe zainteresowanie okazał p. namiestnik dla doświadczeń, czynionych w kierunku tępienia myszy polnych, tej istnej klęski rolników. Szkoła czyni obecnie doświadczenia na wielką skalę z bakcylami t. z. tyfusu myszowego.

Następnie przypatrywał się p. namiestnik przez dłuższy czas systemowi szczepienia ochronnego (Pasteur Cumberland) przeciw węglikowi u owiec i bydła, jakoteż przeciw róży u nierogacizny. Dr. Szpilman sam uskutecznił szczepienie, poprzedzając swą czynność treściwem opowiedzeniem zasad tego szczepienia.

Pan namiestnik słuchał tych wywodów, zadając od czasu do czasu pytania, świadczące o widocznem zajęciu się jego tym wykładem. Dla interesujących się tą doniosłą dla gospodarstwa sprawą notujemy, że wydano też przepisy, dotyczące szczepienia ochronnego, w których znajduje się pouczenie co do sposobu, czasu i miejsca.

Zajmującemu szczepieniu przypatrywało się też liczne grono lekarzy, wśród których między innymi zauważyliśmy dra Pawlikowskiego, fizyka miejskiego, dra Festenburga, dra Wiktora, dra Dębickiego, dra Skałkowskiego, dra Wachholza, profesora medycyny sądowej, dra Stachiewicza [illegible]

Pan namiestnik zabawił przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny w zakładzie, [illegible] wyrażając uznanie dr. Szpilmanowi i profesorom zakładu za ich szczerą i ofiarną pracę.

* * *

Warto też wspomnieć o wzorowym zakładzie wyrobu krowianki prof. K r e t o w i c z a. Idealna czystość tam panująca imponuje istotnie. Profesor Kretowicz osiągnął swą krowianką znakomite skutki i dostarcza wydziałowi krajowemu około 650.000 szczepionek. Każde bydlę, z którego zebrano limfę, jest następnie w sekcji przedmiotem badań, czy było zupełnie zdrowe.

* * *

Może ktoś jest ciekawym na punkcie krowianki. Otóż możemy mu powiedzieć, że z jednego cielęcia bywa 7—30 gramów limfy, przeciętnie zaś 15—18. Dwa gramy starczą na zaszczepienie 100 dzieci.

* * *

Po ukończeniu demonstracji około godziny $12\frac{1}{2}$, odbyło się przyjęcie w gościnnych salonach pp. S z p i l m a n ó w. Zapowiedziana „przekąska" zmieniła się w duże śniadanie, w czasie którego spotkała gospodarza miła niespodzianka. Oto towarzystwo weterynarskie, odwdzięczając dr. Szpilmanowi jego niespożyte zasługi, i pragnąc dać wyraz czci dla jego talentu i pracy gorliwej, zamianowało go członkiem honorowym towarzystwa. Imieniem towarzystwa przemówił w gorących słowach dr. P r u s, wskazując na wielkie zasługi dr. Szpilmana około rozwoju całej instytucji weterynarskiej.

Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do godziny 2. z południa, poczem dopiero pożegnano serdecznie gospodarstwo, dziękując za miłe spędzoną chwilę.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Ś r o d a 15. maja.

O godz. $5\frac{1}{2}$ popoł. koncert muzyki wojskowej 24. pp. przed domem inwalidów.

Teatr hr. Skarbka: przedstawienia nie będzie.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan L i d l, wyjechał do Krakowa na lustrację tamtejszego starostwa.

Kalendarz. Środa (15.): Zofji i 3 córek. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 28, zachód o godzinie 7. minut 27.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Kazimierza Mischkégo, Kazimierza Munka, Edmunda Gebauera, dra Kazimierza Erazma 2-ga im. Haburę i dra Romana Jana 2-ga im. Marka.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający minister p. Apolinary J a w o r s k i.

Komitet ku uczczeniu pamięci mistrza Matejki, odbył onegdaj ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta Krakowa p. Friedleina. Skarbnik komitetu p. Słęk zdał sprawę z funduszów na zakupno domu Matejki. Według tego sprawozdania w kasie oszczędności miasta Krakowa złożono 20.111 zł. 48 ct., do których doliczyć należy procent od 1. stycznia, a względnie od dnia złożenia kwot, które po tym dniu wpłynęły. Nadto subskrybowano 4775 zł. Z kolei p. Stryjeński przedstawił, że z powyższemi funduszami, łącznie z subwencją wydziału krajowego, można przystąpić do zakupienia domu i ruchomości po mistrzu. Również zawiadomił p. Stryjeński, że namiestnictwo zatwierdziło statut Towarzystwa imienia Matejki, do którego przystąpiła odpowiednia liczba członków. W końcu p. Stryjeński wniósł, aby komitet się rozwiązał, a fundusze przekazał Towarzystwu. Wniosek uchwalono jednomyślnie. W myśl statutu celem Towarzystwa będzie: a) nabycie na własność domu, w którym Jan Matejko się urodził, to jest domu pod l. k. 363 dz I. w Krakowie, a pod l. or. 41 przy ul. Florjańskiej położonego; b) urządzenie w nim muzeum Jana Matejki; c) zabezpieczenie mu trwałego istnienia przez oddanie go wraz z całym majątkiem gminie miasta Krakowa, lub innej trwały byt mającej instytucji.

Zamek w Bodzentynie. Zamek niegdyś biskupów krakowskich w Bodzentynie wystawiony jest obecnie na sprzedaż publiczną. Mury zamku, jakkolwiek przez czas zrujnowane, spekulanci nabyć pragną na rozbiórkę. Pomijają oni cenne zabytki sztuki, zdobiące starą architekturę, chociaż ta strona budynku ma wartość niezaprzeczoną. Szczególnie na uwagę zasługują oddrzwia i ramy okienne z szarego marmuru, na których widnieją insygnja biskupie, w wypukłorzeźbie z białego marmuru wyryte. Cena sprzedażna oznaczona została na 3000 rubli.

Pożary. We wsi Dobrowody w zbaraskiem spłonęło onegdaj trzydzieści pięć chat włościańskich ze wszystkimi budynkami, to jest razem około stu budynków.

W Strzyżowie wybuchł dnia 12. b. m. gwałtowny pożar, który obrócił w perzynę czterdzieści dziewięć domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi. Straży pożarnej, przybyłej w pomoc z czterech okolicznych miejscowości, powiodło się z wielkim trudem pożar zlokalizować.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była + 18 0°C., najwyższa + 23 8°C., najniższa + 12 2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie północny o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Niebo skłonne do burzy; deszcz nieznaczny.

Akcja ratunkowa dla Lublany. Komitet ratunkowy, zajmujący się przysparzaniem funduszów na rzecz nieszczęśliwych ofiar katastrofy w Lublanie, rozesłał do wszystkich redakcyj dzienników odezwę, podpisaną przez barona Wiktora Heina, prezydenta rządu krajowego w Lublanie, jako przewodniczącego komitetu ratunkowego, w której wzywa ludność całej monarchji do pospieszenia z datkami na rzecz ofiar katastrofy. Wedle słów odezwy, szkoda zrządzona trzęsieniem ziemi wynosi kilka miljonów. Tysiące ludzi pozbawionych zostało dachu, a znaczna liczba tychże do dziś dnia obozuje w namiotach i barakach, niepewna jutra, gdyż grunt pod nogami nie przestaje trząść się, grożąc nowem nieszczęściem zrozpaczonej ludności. — Rozmiarów klęski i szkód zrządzonych dziś ocenić niepodobna, niemniej faktem jest, że jest ona jedną z największych, jakie dotąd nawidziły Austrję. Z tego powodu komitet pokłada nadzieję w uczuciach obywatelskich i miłosierdziu ludności i prosi o danie pomocy nieszczęśliwej Lublanie.

Datki na rzecz Lublany nadsyłać można wprost na ręce komitetu pod adresem „Dom bankowy L. C. Luckmann" w Lublanie.

Ważną sprawę podniósł tymi dniami w swym wykładzie w wiedeńskiej klinice radca dworu prof. A l b e r t. Oto wykazał on, jak ścisły zachodzi związek pomiędzy wadliwym sposobem siedzenia, a chorobami stosu pacierzowego i stałą skoliozą u dzieci szkolnych. Choroba ta najliczniejsze porywa ofiary z pośród dziewcząt uczęszczających do szkoły; chłopcy objawiają więcej przeciwko niej odporności. Jakkolwiek teorja skrzywień stawu pacierzowego nie dojrzała jeszcze, zgadzają się jednak wszyscy uczeni, że wadliwy sposób siedzenia główną jest tu przyczyną. Stąd też słusznie podniósł dr. Albert, że jednym z głównych obowiązków nauczyciela być powinno, by uważał, jak dzieci się trzymają i nie pozwalał zwłaszcza na to, iżby przybierały znaną skrzywioną pozycję przy pisaniu. Cóż przyjdzie dziewczynie po tem, jeśli zdobędzie sobie sztukę kaligraficznego pisma kosztem ciężkiej choroby, która na całe życie pozostawi ślady? Wielką przysługę oddać tu mogą ławki szkolne tak skonstruowane, by dziatwa musiała trzymać się prosto. Ławka odpowiada wymaganiom, jeśli obie łopatki siedzącego dziecka w równej utrzymuje wysokości i jeśli przez bliskość pulpitu nie dozwala pochylać się dziecku. Lekko wypukłe oparcie winno podtrzymywać kręgosłup, aby dziecko siedzieć mogło prosto bez wytężenia muskułów. Zdaniem prof. Alberta, zalecenia godnem jest pismo pionowe, pochyłe bowiem pismo pociąga za sobą przechylenie kadłubu.

Jeśli dzieciom naszym, kończył dr. Albert, szkoła nie ma wyrządzić krzywdy, muszą sobie pedagogowie, ortopedycy. i oftalmologowie zgodnie podać ręce, dla ochrony dziatwy.

Pierwsza gwałtowna burza w r. b. nawidził Wiedeń d. 13. bm. o godz. 4. popołudniu. Podczas burzy wznieciły pioruny w kilku miejscach na przedmieściach pożary, nie zrządziły jednak nigdzie dotkliwej szkody.

Znany kompozytor operetkowy Franciszek S u p p é ciężko zachorował. Pisma wiedeńskie donoszą, że lekarze uważają stan zdrowia Suppé'go jako beznadziejny i spodziewają się każdej chwili katastrofy.

W wielkim rekordzie cyklistów, który odbył się d. 13. bm. w Paryżu, odniósł zwycięstwo G r ... g e r z Gracu, przebywszy 592 klm. w 14 godzinach i 12 minutach.

Zaburzenia chłopskie na Węgrzech. Rząd węgierski jest wielce zaniepokojony rozruchami ludu zwłaszcza w okolicy Szikszö. Po krwawej walce chłopów z żandarmami spokój nie wrócił. Chłopi zachowują się groźnie i mogą wybuchnąć nowe rozruchy. Żandarmerję wzmocniono. Sąd powiatowy przy pomocy żandarmów energicznie prowadzi dochodzenia. Aresztowano dziewięćdziesięciu sześciu chłopów i wytoczono im procesa o skandale publiczne, pokaleczenie i naruszenie bezpieczeństwa publicznego.

Ostrożnie z wycinaniem odcisków. We W... dniu zmarła 20 letnia córka ekspedytora kolei cesarza Ferdynanda, p. Gremling. Zmarła niezwykłej urody dziewczyna, miała w tych dniach połączyć się z ukochanym dozgonnym węzłem małżeńskim. Śmierć spowodowało zatrucie krwi wskutek skaleczenia przy wycinaniu odcisku. Katastrofa nastąpiła tak szybko, iż w kilka godzin musiano dziewczynie amputować nogę; operacja jednak okazała się spóźnioną i biedna dziewczyna wśród strasznych ... czarni umarła.

Upały. Z Nowego Jorku donoszą: Panują szalone upały. Termometr Fahrenheita wskazuje ... stopni. Wiele osób ginie skutkiem udaru słonecznego. Padają również ofiarą udaru konie dorożkarskie i tramwajowe.

---

25)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Mogłem to był uważać za rodzaj mistyfikacji, gdyby sama chwila nie była tak tragiczną i gdybym się następnie nie był dowiedział o przyczynie tej dzikiej dla mnie sympatji. Nazywał się on podobnie jak ja, Jan Delcru. chociaż pochodził z Port-Mahon, ja bowiem pochodzę z Cahors.

Odezwał się głos kobiecy:

— A cóż za zbrodnię popełnił ten pański skazaniec? Czy można wiedzieć?

— Naturalnie, proszę pani. Zarżnął swoją kochankę, która go zdradziła.

— I pomyśleć tylko, że z pewnościąby go uwolniono, gdyby to była jego prawowita małżonka! — mruknął Napoleon Merivet. – A tymczasem jest to jedna i ta sama zbrodnia, ale nierównie wstrętniejsza, gdyż w drugim wypadku zbrodniarz wie napewno, iż zbrodnia nie będzie ukaraną.

— W celu zapobieżenia podobnym nieszczęśliwym wypadkom, istnieje przecież rozwód — zauważył niskim basowym głosem notarjusz.

Mały Napoleon zrobił ręką ruch, który groził wielkiem niebezpieczeństwem stojącemu przed nim pełnemu kieliszkowi wina.

— Tak, w istocie, cudownem jest to prawo o rozwodzie!. Powiedz że mi pan, w czemże zawiera się ta jego dobra strona? Do czego ona prowadzi?

— Po pierwsze prowadzi do usunięcia barbarzyńskiego zwyczaju, a następnie daje możność mężowi uwolnienia się od żony, która kala jego honer.

— Tak jakby człowiek, którego zdradziła żona i który postanowił zabić ją, myślał o swoim honorze! Morduje on w napadzie szalonej zazdrości, pod wpływem uczucia obrażonej dumy i miłości, niekiedy z obawy, aby się nie dać ośmieszyć, aby wyjść z tego kłopotliwego położenia, jak również i dla tego, że fałszywi moraliści poddają mu: „zabij ją!" I pan wyobrażasz sobie, że rozwód zdolny jest przeszkodzić temu wszystkiemu?... Wyobraź pan sobie Otella, któryby rozpoczął proces rozwodowy przeciwko Desdemonie!

Delcru, który się starał przypodobać Elizie, oświadczył, że bywają także kobiety, dla których nowe prawo jest prawdziwem oswobodzeniem od jarzma. Merivet jednak za żadną cenę nie chciał się na to zgodzić... Dla niego rozwód był unicestwieniem instytucji małżeństwa.

— Tak pani, czem innem rozwód nie jest — powtarzał zwracając się do oponującej mu pani Fénigan. — W dawnych czasach, gdy ludzie wiedzieli, że są związani z sobą na całe życie, starali się urządzić w jak najlepszy sposób, jakby się udawali w jakąś dalszą podróż, robili sobie wzajemne ustępstwa, składali swoje małe namiętnostki na ofiarę, upodobaniom swojego towarzysza lub towarzyszki podróży. Jedno z nich było wolniejsze, drugie się musiało trochę ograniczać. Teraz zaś przy pierwszym lepszym wybuchu małżonkowie oświadczają, że wspólne pożycie stało się dla nich niemożliwem. Cały budynek wali się za jednem dotknięciem, za ukazaniem się choćby najmniejszej szczeliny. Nie istnieje już pobłażanie, nie istnieje cierpliwość. Łącząc się nawet węzłem małżeńskim z miłości, teraźniejsi małżonkowie myślą sobie jednak w duszy: jeżeli sprawa nie pójdzie jak należy, to przecież na wszelki wypadek drogę mamy otwartą!

— Ależ, panie Merivet, jeżeli naprzykład jaka nieszczęśliwa kobieta, jak... jak...

Eliza chciała powiedzieć, „jak ja", ale głos jej stłumiły łzy, to też nie będąc w stanie dokończyć rozpoczętego zdania, nalewała sobie szklankę po szklance wody i piła, aby uspokoić wzruszenie.

Po chwilowem a nużącem milczeniu, w czasie którego wszyscy oczekiwali końca jej przemówienia, Merivet zwrócił się do matki Ryszarda, aby wyjaśnić kwestję, nie dotykając wcale osobistości.

— A biednej kobiecie, która w małżeństwie nie zyskała ani szczęścia, ani miłości — ot cobym poradził. Zamiast tego, aby się rozwodzić, niech przyjdzie do małej parafji, w której nie ma nawet proboszcza, w której w ścianach dzwonnicy są szczeliny, a pod dachem której ptaszęta leśne wiją sobie gniazdka. Niech tam przepędzi chwilę choćby tylko podczas czytania modlitwy Pańskiej *Ojcze nasz,* prostej modlitwy pokory i zaparcia się siebie... a znajdzie tam całą tajemnicę szczęścia.

Wszystkim było znanem to dziwactwo miłego starca, to też wszyscy poczęli się wzajemnie do siebie uprzejmie uśmiechać i tym sposobem obiad zakończył się weselej, niż się zaczął..

Nazajutrz drogi już cokolwiek obeschły i Eliza z Ryszardem, jak zwykle, udali się konno na spacer. Przejechali przez las, w którym na wąskich dróżynach splatały się z sobą dęby wśród zarzuconych już kamieniołomów. W pozostałych po nich jamach rosły gęsto paproć i wrzos. W nich zbierała się także deszczowa woda, którą poiły się sarny, króliki i bażanty.

Eliza zaproponowała maleńki odpoczynek. Przywiązali konie do żelaznych sztachet, okalających miejsca wybrane dla polowań książęcych w Grosbourg, a następnie usiedli obok siebie na miękkim mchu w tem pooranem jamami i porosłem krzakami miejscu.

— Muszę ci zadać jedno pytanie, Ryszardzie — odezwała się pierwsza Eliza, patrząc mu prosto w oczy. — Odpowiedź twoja może mieć wpływ na dalszy bieg mojego życia, dlatego proszę cię, odpowiedz mi zupełnie otwarcie. Co sądzisz o panu Delcru? Czy sądzisz, że może on być dobrym mężem?

Ryszard się nie spodziewał podobnego zapytania. Długo się namyślał nad odpowiedzią i zakończył tem, że sam jej się zapytał:

— Mężem, dla ciebie?

— Tak. Nudzi mi się żyć ciągle samej jednej. Wszystkim wam wydaję się bardzo wesołą... a tymczasem śmieję się bez wszelkiej chęci do śmiechu.

Jej dowcipnie podniesiony w górę nosek, jej rozchylone i uśmiechnięte usta, sprzeciwiały się wprost temu bolesnemu wyznaniu. Głos jej jednak dźwięczał szczerością i powrócił jej współczucie Ryszarda.

Jakież mnóstwo komplikacyj zawartych jest w najzwyklejszej nawet istocie! Gdyby mu była powiedziała:

— Kochasz mnie? Czy mogę się spodziewać, że kiedyś postarasz się o rozwód i zapragniesz mieć mnie za żonę? — odpowiedź miałby wtedy dla niej gotową:

— Nie, nie kocham cię i nie mam bynajmniej zamiaru żenić się poraz drugi.

A teraz musiał z wielkim wysiłkiem rad... jej, aby wyszła za mąż za innego.

— Czy Delcru jest uczciwym człowiekie... Tak, sądzę... Lecz jest on taki ambitny... i mało ma serca... Przypominam sobie, gdy p... dwoma laty skazał na śmierć jakiegoś zbrod...rza, zacierał sobie ręce, powtarzając: „...reszcie dobraliśmy się do jego głowy"... Z...dowolnienia wystąpiło nawet u niego na us... coś w rodzaju piany.

— Przestraszasz mnie — rzekła Eliza, ...dowolniona z tej antypatji Ryszarda, która p...najmniej świadczyła o istnieniu choć cienia zdrości.

Ryszard jednak dodał natychmiast:

— O, nie przypuszczam bynajmniej, ...cię mógł zrobić nieszczęśliwą, a jednak...

Stwożony i niezdecydowany urwał.

Głęboka cisza okrążającego ich las... cisza, przerywana tylko drzeniem i szele... liści, lekkiem brzęczeniem owadów, unoszą... się w słońcu nad wierzchołkami drzew — ... ta była podobną do milczenia ich ust, na ... prosiły się wyznania.

Dla czego Eliza wydała mu się ta... nętną w tej ciemno niebieskiej krótkiej ... zonce, która ściśle przylegała do jej zgr... figurki i różowawej szyjki? Biedna Czer... Czapeczka w pazurach tego kota w długich... tach!... Ryszard nagle powstał, silnie w... rzony.

— Z stanowczą odpowiedzią zatrzyma... jeszcze przez dwa dni.

Eliza pomyślała:

— Byłoby przecież daleko prościej, g... mi się teraz zaraz oświadczył — i po... jakby z żalem jakimś, powstała również.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Awantury robotnicze. Jak wiadomo, rozpoczęła w tych dniach kolej państwowa budowę drugiego toru od głównego dworca do Złoczowa i roboty te oddała w przedsiębiorstwo p. Breiterowi. Do pracy z. t. j. jak na teraz do robót ziemnych przedsiębiorca zakontraktował t. zw. „mazurów“, robotników, chętnych do pracy i słynących z tego, że pracują pilnie i ciężko się podejmą, to też i wykonają w umówionym czasie, nie oglądając się na to bynajmniej, czy pracują dziennie ośm czy dwanaście godzin — byle tylko jak najprędzej pracę swoją ukończyli i zarobili jak najwięcej.

Naszym „panom towarzyszom“ ze Lwowa nie podobała się ta historja zupełnie — dla nich bowiem „równouprawnienie i wolność zarobkowania“ istnieją tylko w teorji, to też cały ich tłum — około 400 indywiduów — wtargnął na miejsce budowy toru onegdaj rano około godziny ósmej i dalejże spędzać „mazurów“ z miejsca.

Z początku były tylko wymyślania, a następnie przyszło do czynu — w którym kamienie, kije i łopaty główną rolę odgrywały. Zaznaczyć tutaj należy, iż razy padały tylko z jednej strony, tj. „towarzyskiej“ — gdyż „mazurzy“, aczkolwiek „bitni“, ulegając namowom przedsiębiorców, przestali pracować. Rada ta okazała się w następstwie bardzo zbawienną, gdyż wobec rozzłoszczonego, a bezustannie podżeganego tłumu, mogło było przyjść do walki, która zakończyła by się z pewnością bardzo smutnie. Tym razem skończyło się tylko na dwóch „mazurach“, dosyć ciężko pokaleczonych i trzech aresztowanych przez policję „towarzyszach“.

Policja zaźawiła raczej bardzo energicznie i w przeciągu dwóch godzin rozruchy uśmierzono.

Na miejsce pojawił się dyrektor policji p. Krzakowski, a komisarz p. Kopel; czynni zaś byli: ekspozyturowy na dworcu głównym kom. Rappel, dalej na przestrzeni aż do Kleparowa kom Łysakowski.

Policja lwowska w swoim terenie ustanowiła ciągły nadzór bezpieczeństwa nad pracującymi obecnie „mazurami“, aby ich ochronić od dalszych napadów „towarzyszy“ — a i starostwo poleciło żandarmom na Kleparowie, aby zapobiegali podobnym awanturom.

Do wieczora był spokój, po dworcu kręcili się tylko prowodyrowie „towarzyszów“.

Zaburzenia robotnicze powtórzyły się wczoraj rano, w mniejszych już niż poprzednio rozmiarach, na klinice, gdzie także przedsiębiorca budowlany p. Lewiński zatrudnia robotników „mazurów“. Robotnicy lwowscy bez zajęcia zebrali się tedy o godzinie pół do 7. rano na placu Strzeleckim, skąd w zwartej masie ruszyli na klinikę.

Zawiadomiona o tem dyrekcja policji wysłała tam natychmiast koncepistę policji pana Łysakowskiego z kilku rewirowymi i oddziałem żołnierzy policyjnych, celem zapobieżenia grożącym rozruchom. W chwili, gdy policja przybyła na miejsce, rozpoczynał się właśnie atak. Koncepista pol. p. Łysakowski rozkazał natychmiast „mazurom“ zaprzestać roboty i stanąć razem na uboczu, ażeby w ten sposób oddzielić ich od tłumu napastników, poczem wezwał tych ostatnich do rozejścia się. Tłum z początku nie chciał usłuchać tego wezwania, ustępując jednak napierającym żołnierzom policyjnym, począł powoli posuwać się ulicą Piekarską. Tuż za robotnikami postępowali żołnierze policyjni, nawołując nieustannie do rozejścia się. Następowanie to odnosiło widoczny skutek, bo w miarę zbliżania się do śródmieścia falanga robotników coraz bardziej zmniejszała się, gubiąc się w bocznych uliczkach.

Dwa razy jeszcze powstawały większe zbiegowiska, a to: na ulicy Pańskiej koło hotelu „Metropol“ i następnie w ulicy Halickiej, gdzie nawet w tłumie pojawiło się kilku przewódców tutejszej partji socjalistycznej — ale i te zbiegowiska wkrótce zostały rozproszone i w mieście zapanował koło godziny 9. chwilowy spokój.

Pogotowie policyjne zajęło dwa posterunki: jeden w miejskiej straży pożarnej, drugi zaś koło placu Strzeleckiego w podwórzu domu, w którym mieści się szkoła „Harmonji“. Prócz tego, po całem śródmieściu krążyły patrole policyjne.

Tymczasem rozproszony tłum począł się zbierać na nowo w ulicy Ruskiej. Na wiadomość o tem, wysłano z ratusza mały oddział żołnierzy policyjnych; robotnicy jednak tutaj stawili po raz pierwszy opór. Powstało zamieszanie i wrzawa. W wąskiej uliczce zakipiało jak w kotle. Koniec rozruchowi położyło dopiero aresztowanie — nie bez oporu — dwóch najhałaśliwszych prowodyrów.

W kwadrans potem podobne zajście, o przebiegu jeszcze gwałtowniejszym, powtórzyło się poniżej placu Strzeleckiego, koło kościoła NP. Marji. Był to widocznie ostatni wysiłek robotników, opór ich bowiem objawił się w tak groźnej formie, że policjanci byli zmuszeni użyć gołych szabel, przyczem nawet jeden robotnik został raniony w skroń. Ostatecznie — jak było do przewidzenia — tłum rozpierzchł się i — widząc, że nie da rady — powoli, gromadkami począł rozchodzić się do domu.

Teraz już można się było spodziewać, że spokój zostanie przez dłuższy czas utrzymany — to też koło godziny 11. przed południem ściągnięto oba pogotowia policyjne i większą część żołnierzy odesłano do koszar.

Podczas rozruchów wczorajszych aresztowano ogółem • osób, między temi jedną kobietę.

W czasie snu okradziony został w nocy ze soboty na niedzielę niejaki Efroim Fleisig. Przyszedł on tej nocy do bożnicy przy ulicy Bożniczej i tam zdrzemnął się, zdjąwszy przedtem ze siebie czarną marynarkę i podłożywszy ją sobie pod głowę. Obudziwszy się po pewnym czasie, spostrzegł, że skradziono mu nietylko ową marynarkę, która tak dobrze pełniła służbę poduszki, ale nadto zepsuto mu także niższą część ubrania przez wycięcie z niej kieszeni, w której znajdował się pugilares z kwotą 1 zł. 30 ct. Fleisig postanowił święcie, odtąd nie sypiać w bożnicy.

Na gorącym uczynku przytrzymano wczoraj niejakiego Izaaka Akselrada, 17 lat liczącego, rodem z Krystynopola, który tu we Lwowie zaprawia się w kunszcie złodziejskim. Widocznie jednak nie nabrał jeszcze dostatecznej wprawy, wczoraj bowiem koło godziny pół do 2. popołudniu, koło kawiarni wiedeńskiej, wyciągnął jakiejś pani pugilares z kieszeni, ale uczynił to tak niezgrabnie, że kradzież spostrzeżono natychmiast i ptaszka przychwytano.

Na dworcu kolejowym jakaś pasażerka powiła wczoraj w południe dziecię. Wezwano pogotowie stacji ratunkowej, które też matkę wraz z dziecięciem odstawiło do kliniki położniczej. — Przy tej sposobności prosi Towarzystwo ratunkowe o garderobę dziecięcą, która się już zupełnie wyczerpała.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj rano wezwano pogotowie na ul. Kleparów l. 240 do poranionego nożem w sprzeczce z drugim robotnikiem Jana Matjaszka. Opatrzono go prowizorycznie i odstawiono do szpitala.

O godz. 7. wieczór wezwano pogotowie na ul. Polnej l. 24 do Aleksandra Popajohana, poparzonego silnie wapnem na obu nogach. Opatrzono go i odstawiono do szpitala.

Podrzucone dziecko. Dnia 10. b. m. znaleziono pod tak zwanym „złotym mostem“ dziecko płci żeńskiej, podrzucone przez niewiadomą osobę. Wczoraj, udało się ajentowi policyjnemu Krzyżanowskiemu wyśledzić matkę podrzutka w osobie Frajdli Bombachównej, 21 lat liczącej robotnicy, która dnia 10. b. m. opuściła wraz z dzieckiem szpital.

Z łoży na Szumanówce skradziono po rozbiciu jej dwa dywany wartości 80 zł.

Zapiski pośmiertne. We Wiedniu zmarł nagle Józef Abendroth, ojciec znanej śpiewaczki operowej Ireny, dyrektor archiwum herbów.

Zjazd „Kółek rolniczych“. Program zjazdu XI. walnego zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych“ w Tarnopolu jest następujący: Środa dnia 15. maja 1895. godzina 8. rano: Zebranie delegatów i uczestników Zjazdu w gmachu magistratu. Godzina 8½ rano: Nabożeństwo w kościele parafjalnym rz.-kat., następnie nabożeństwo w parafjalnej cerkwi gr.-kat. Godzina 10. rano: Powitanie gości w imieniu miasta przez burmistrza miasta i prezesa komitetu, następnie I. posiedzenie walnego zgromadzenia w sali radnej magistratu. Godzina 1. w południe: Wspólny obiad w sali „Sokoła“ (ulica Strzelecka). Wstęp wolny za okazaniem legitymacji lub karty wstępu, które wydawane będą w biurze kwaterunkowem w magistracie, lub po każdem posiedzeniu u sekretarza. Godzina 3½ popołudniu: II. posiedzenie w sali radnej magistratu, następnie zwiedzanie pasieki p. Teodora Senika, kierownika szkoły ludowej, przy ulicy Mikulinieckiej, oraz popularny wykład profesora uniwersytetu dra Teofila Ciesielskiego z dziedziny pszczelnictwa. Godzina 8 wieczór: Przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła“. Dla uczestników Zjazdu wstęp wolny. Datki dobrowolne przyjmować się będzie na pogorzelców gminy Bajkowiec i Berezowicy Wielkiej.

Czwartek dnia 16. maja 1895. Godzina 9. rano: III. posiedzenie walnego zgromadzenia. Godzina 1. w południe: Wspólny obiad w sali „Sokoła“, tak samo, jak dnia poprzedniego. Godzina 3. w południe: IV. i ostatnie posiedzenie XI. walnego zgromadzenia, w sali radnej magistratu, tudzież losowanie maszyn i narzędzi rolniczych w miejscu, później oznaczyć się mającem.

Karol Sarg. Znany fabrykant mydeł Karol Sarg, wynalazca „Kalodontu“, cesarski radca, c. k. radca komercjalny, zmarł w zeszłym miesiącu, a wielka ta fabryka prowadzoną będzie nadal przez jego spadkobierców. Sarg pozostawił znaczny majątek i był prócz tego ubezpieczony na 100.000 dol. w amerykańskiem towarzystwie ubezpieczeń na życie „New York“, które dnia 20. kwietnia br. do rąk wdowy pani Anny Sarg we Wiedniu kwotę tę wypłaciło.

Z koła literacko-artystycznego. W piątek d. 17. bm. mówić będzie w „Kole“ p. Tadeusz Romanowicz o trzecim tomie dzieła p. Stanisława Koźmiana p. t. „Rzecz o roku 1863.“ Dyskusja otwarta. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków „Koła“ z rodzinami, oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Koncert Salomei Kruszelnickiej, artystki naszej opery, odbędzie się we czwartek, 16 maja 1895 w wielkiej sali „Narodnego Domu“. Współudział w koncercie weźmie lwowski „Bojan“ i pp.: Szymański, Drzśeopolski, Stehl i inni. — Program bardzo interesujący.

Składki na cele dobroczynne publiczne lub narodowe:

Na kolonje wakacyjne nadesłała p. Leontyna Kolischerowa kwotę 30 zł. z przeznaczeniem po połowie na chrześcijańskie i żydowskie — i kwotę 50 zł. złożoną przez dyrektorów i urzędników Banku hipotecznego w rocznicę śmierci jej męża ś. p. dr Józefa Kolischera.

Na dar honorowy dla ks. arcyb. Isakowicza, wykazują listy składkowe nadesłane:

1. Wydział rady pow. w Bóbrce 13 koron, mianowicie: Witold Nizabitowski, Henryk Czajkowski i ks. Józef Tyll po 2 korony, Jan Czajkowski 5 koron, Wład. Ninicki i Stan Zwolski po 1 kor.
2. Wydział rady pow. w Horodence 5 koron, mianowicie: Ludomir Cieński i 4 członków rady pow., których podpisy nieczytelne po 1 ker.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę nie będzie przedstawienia; jutro we czwartek po raz pierwszy „Roznosicielka chleba“, sztuka w 5 aktach X. de Montepin'a i J. Dormay.

Ostatnie wiadomości.

Deputacja czeskiej wystawy etnograficznej była onegdaj przyjęta przez cesarza, celem zaproszenia cesarza do zwiedzenia wystawy. Cesarz niedał stanowczej odpowiedzi i wyraził tylko życzenie, aby wystawa odbywała się spokojnie i z godnością.

Do *Times*'a donoszą z Paryża: Banki niemieckie pod egidą dyrektora towarzystwa eskontowego Hansemanna, utworzyły grupę, która skłania się, emitować pożyczkę chińską pod warunkiem, że nad gwarancją czuwać będzie komisja europejska. Interesowane w doprowadzeniu do pokoju państwa zgodzą się prawdopodobnie, by pożyczka w równych częściach emitowaną była w Niemczech, Francji, Rosji i Anglji.

Pożyczka ma opiewać na razie na 50 milj. ft. szterl., poczem nastąpiłaby kolejno emisja dalszych sum; a to dla ochrony rynku pieniężnego od zalewu jednym wyłącznie papierem. Chiny zresztą samo nie pragną rychłego spłacenia pożyczki i wolą, by wojska japońskie zostały jeszcze czas jakiś na ich terytorjum, zanim nie uzupełnią na nowo swej armji, aby w danym razie módz odrazu stłumić ewentualne zamieszki.

Z Tokio telegrafują do *Centr. News of Germany:* Wicehrabia Kabayama, nowy wicekról Formozy, odjeżdża z licznym pocztem na wyspę, żeby ją oficjalnie odebrać od Chińczyków i objąć swój urząd. Midzum, sekretarz tajny izby niższej parlamentu japońskiego, towarzyszy Kabayamie w charakterze cywilnego gubernatora. Eskortę wicekróla stanowią dwa wojenne okręty japońskie — Tekst traktatu pokojowego będzie ogłoszony oficjalnie dopiero po przeprowadzeniu rewizji aktów dodatkowego traktatu. Rozpoczęli już w tej mierze swoje czynności hr. Ito z Li-Hung-Czangiem.

Równocześnie minister Hannotaux zaprosił na dzisiaj najwyższe sfery finansowe Paryża do ministerstwa spraw zagranicznych na naradę w sprawie zamierzonej pożyczki chińskiej, tudzież co do tego, jak się na to zapatrywać będzie giełda i w ogóle kapitaliści francuscy. Wobec tego, że Chiny chcą powetować swoje straty w wojnie poniesione i finanse swoje uregulować, nic w tem nie będzie przerażającego, jeżeli pożyczka wyniesie 180 miljonów funtów szterlingów.

Według najnowszych zapewnień, kontrybucja, którą zapłacą Japonji Chiny, wyniesie 110 miljonów funtów szterlingów.

Banffy—Kalnoky.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 14. maja. Panuje tutaj ogromne zamięszanie, ponieważ nikt nie wie, jakiego przyjęcia doznał Banffy u cesarza, a rząd pod tym względem zachowuje ścisłą tajemnicę.

Przeważa ogólne zdanie, że cała ta sprawa skończy się na dymisji gabinetu, tem więcej, że oczekiwana nota dotąd do Rzymu wysłaną nie została.

Przybył tu wczoraj bar. Jossika z Wiednia, aby wziąć udział w dzisiejszem głosowaniu w izbie magnatów nad ustawą kościelno polityczną Zarzucone go pytaniami, oświadczył jednak, że nic powiedzieć nie może.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 14. maja. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła izba ustawę o podatku osobisto-dochodowym aż do § 160.

Pod koniec posiedzenia urgowali pp. Lueger i Schneider weryfikację nie potwierdzonych dotąd wyborów.

Wiedeń 14. maja. Rząd doręczył już członkom subkomitetu komisji wyborczej projekt reformy, opracowany na podstawie uchwał subkomitetu.

Projekt przyjmuje, jako zasadę, dwie nowe kurje wyborcze, ogółem z 50 mandatami.

Wiedeń 14. maja. Zapowiedziana przez pp. Krenawettera i Pernerstorfera interpelacja w izbie w kwestji pobicia żyda w Żywcu nie została wniesioną, ponieważ nie można było znaleść dostatecznej liczby podpisów.

Wiedeń 14. maja. (*Z izby posłów*). Członkowie zjednoczonej lewicy podpisali dziś interpelację w sprawie zajść w Żywcu, spowodowanych wprowadzeniem się do miasta izraelity dra Lessera.

Wiedeń 14. maja. Słychać, że klub lewicy postanowił zaniechać opozycji przeciw projektowi założenia gimnazjum słoweńskiego w Cylei, jeżeli w zamian otrzyma niemiecki sąd w Trutnowie w Czechach. Kompromis ten napotyka jednakże na trudności, gdyż grupa liberalnych posłów z krajów alpejskich około 40 członków, grozi wystąpieniem z klubu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. maja. Galicyjska ustawa krajowa, mocą której rada powiatowa brodzka może zaciągnąć pożyczkę w wysokości 10 000 zł, otrzymała sankcję cesarską.

Wiedeń 14. maja. *Wiener Ztg.* zaprzecza pogłosce, jakoby w celu upaństwowienia kolei południowej rozpoczęto nowe rokowania z Węgrami.

Wiedeń 14. maja. W tutejszej radzie gminnej przyjęła sytuacja obrót zupełnie niespodziewany. Ponieważ dzisiaj miały się odbyć wybory pierwszego wice-burmistrza, które wypadłyby na korzyść antisemitów, oświadczyli wczoraj na posiedzeniu klubu liberalnego: burmistrz Grübl, że swój urząd składa, a wice-burmistrz Richter, że ponownego wyboru nie przyjmie. To samo oświadczył drugi wice-burmistrz Matzenauer.

Na konferencji tej, dla liberałów bardzo ważnej, brakowało jedenastu członków stronnictwa, którzy widocznie mają ochotę przejść do obozu przeciwników.

Przewódca frakcji demokratycznej w radzie miejskiej, Silberer, otwarcie stanął pod sztandarem Luegera.

Hamburg 14. maja. Bismarck, przyjmując deputację Niemek ze Szląska, oświadczył z żalem, że kobiety tak mało mają wpływu na stronnictwa, nawet u socjalnych demokratów. Zna on tylko dwa wyjątki, to jest: Polaków i centrum.

Wiedeń 14. maja. Dnia 27. b. m. odbędzie się tutaj walne zgromadzenie towarzystwa kołomyjskich kolei lokalnych. Na porządku dziennym stoi również kwestja budowy kolei z Kołomyi do Delatyna i Stefanówki, jako połączenie z koleją lokalną Łużany-Zaleszczyki.

Graz 14. maja. Tutejsza policja przytrzymała na dworcu 23 galicyjskich wychodźców do Brazylji i internowała ich tymczasem tutaj.

Morawska Ostrawa 14. maja. Żądanie robotników ośmiogodzinnej pracy w kopalni odrzucili wszyscy właściciele kopalń w okręgu karwińsko-ostrawskim. Wskutek tego strejk jest zapewne nieunikniony.

Berlin 14. maja. Parlament odrzucił całą ustawę o podatku od tytoniu.

Jak głoszą, minister Koeller poda się do dymisji, ponieważ często znajduje się w sprzeczności z zapatrywaniami kanclerza.

Sesja parlamentu ma być za parę dni zamkniętą, ponieważ po odrzuceniu ustaw tytoniowej i przewrotowej, stosunki stały się bardzo naprężone i utrzymać się nie dadzą.

Berlin 14. maja. *Kreuz Ztg.* już z całą powagą mówi o prawie dyktatury, którąby się zwróciło przedewszystkiem przeciwko przewódcom.

Hamb. Nachr. pragną na miejscu odrzuconej ustawy anti-przewrotowej mieć ustawę antisocjalistyczną. „Droga do ustawy wyjątkowej — pisze ten dziennik — jest znowu wolną.“

Londyn 14. maja. Około wyspy Sem zetknęły się dwa okręty towarowe, dążące do Hamburga, przyczem poniosło śmierć jedenastu majtków.

Wiedeń 14. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 400 50, węg. kredyty 459·50, anglosy 174·50, laenderbanki 281 50, sztacbany 427 50, lombardy 104 12, elbethale 293 50, tytoniowe .4.·50, alpiny 86 30, renta majowa 101·50, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·20, los turecki 84·—, uniony 332.

Berlin 14. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 246·50 (399·66), lombardy 43·90 (104·19). węg. renta złota 102·75 (123·01), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 13 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 333 62 (398·99), lombardy 88·37 (104·27), renta węg. złota 102 —· (123·01), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 14. maja Przy czwartem głosowaniu w radzie miejskiej, został przywódca antisemitów dr. Lueger wybrany zastępcą burmistrza m. Wiednia.

Wybór ten omawiany bywa bardzo żywo we wszystkich kołach tutejszych, gdyż burmistrz Gruebl zrezygnował. Nowy wybór musi się odbyć najdalej do 14 dni, a dr. Lueger kandyduje na tę godność.

W tej chwili jest nieprawdopodobnem i wszyscy liberalni członkowie rady miejskiej złożą swoje mandaty, ażeby w ten sposób spowodować rozwiązanie rady gminnej i rozpisanie nowych wyborów. W obecnym składzie rady miejskiej żadne stronnictwo nie ma faktycznie większości.

Lubl na 14. maja. Wczorajszej nocy dały się ponownie uczuć trzy lżejsze wstrząśnienia podziemne. Liczne wstrząśnienia w ciągu ubiegłego tygodnia spowodowały nowe szkody i powiększyły dawniejsze. Okazuje się potrzeba rozbierania coraz to większej liczby domów.

Belgrad 14. maja. Prezydent administracji podatkowej Popowicz mianowany ministrem skarbu Zwołano radę stanu. Lozanicz, który zatrzymuje tekę skarbu, mianowany został zarazem członkiem rady stanu.

Rzym 14. maja. Dziś rano spłonął zbudowany z drzewa teatr Politeama Adriano. Szkody wielkie.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 14 maja godz. 2. min. 5.

Akcje kred.	400·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	86·25	Akcje tyton.	240 75
Kredyty węg.	459 —	4%, Poż. kraj.	
Anglobanki	173·25	z r. 1893	98 25
Uniony	331·—	Elbethale	273 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	281 60
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·—
Lombardy	103 75	Bankvereiny	165 30
Losy tureckie	85 20	Wspólna rentap	101 45
Staatsbahny	427·63	Ruble	131·75
Czerniowieckie	328·—	100 marek niem.	59 45
Gal. obl. prop.	98 25	Napoleond'ory	9·77

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. maja 1895.

HOTEL ŻORZA M. Rusielska z Podola ros. S. hr. Tarnowski z Krakowa. M. br. Błażowski z Nowosiółki. J. Agopsowicz z Kobylca. W. Gniewosz z Kontów. L. br. Brückmann z Monasterca. K. hr. Lanckoroński z Tartakowa. J. Kleski z Werbiąża. J. hr Potocki z Rymanowa. B. Wolfarth z Kołomyi. B Wydżga z Królestwa Pol. R. Palch z Jasła. A Simon z Chlebowa. G Kohn z Moguncji M. Michant z Wołynia W. Gluser z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kellermann z Kańczugi. W. Malinowski z Kudynowicz. D. Antoniewicz z Winogradu. E Richter z Jarosławia. M. Zdulski z Kolbuszowy. M. Goldenring z Wrocławia. S. Deuches z Wiednia. E Ebel z Beutben. S. Reinitz z Wiednia. A. Gołąmbicka ze Sławentyna. L. Weinberger z Wiednia. A. Miklautz z Pardubitz H. Klebinder ze Stanisławowa W. Krüger z Pragi C. Bovy z Lüttich. K. Jaworski z Ostrowczyka.

NEKROLOGJA.

†

Leopold z Unichowa Terlecki

żołnierz z r. 1831 i więzień stanu z r. 1846, dzierżawca dóbr ziemskich, po ciężkiej chorobie, opatrzony św Sakramentami, w 80 roku życia przeniósł się dnia 13. maja 1895 roku do wieczności.

Pogrzeb odbędzie się w Wołkowie, na który w żalu nieutulonym córki z zięciem i wnukami krewnych i przyjaciół zapraszają.

Wołków dnia 14. maja 1895 r.

„CONCORDIA“.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 271

Szterkwillen: **Embryologia.** Nabyć można w księgarni Starzyka we Lwowie. Cena 50 ct. 298

Notarjusz w Skolem poszukuje natychmiast egzaminowanego koncypienta mogącego objąć substytucję.

Na czas letni, gorzelnik specjalista w urządzaniu gorzelni, może objąć restauracje lub budowę takowej. Orzechowski, Busk. 315

Półtora morga ogrodu z sadem i budynkami w Jarosławiu do sprzedania. Wiadomość u Józefa Walickiego w Tarnowie. 312

Dwa domy murowane o 8 pokojach z ogrodem w Dobromilu do sprzedania tanio. Wiadomości udzieli dr. Grabowski adwokat w Jarosławiu.

Wezmę pożyczkę 5000 zł. na nowa kamienicę. *Kośniorski*, Ganczarska 25. 316

Do odstąpienia zaraz **dzierżawa folwarku** przeszło 400 morgów ziemi podolskiej z inwentarzem lub bez. Dom mieszkalny, budynki gospodarcze w stanie bardzo dobrym. Wiadomość: A. D. poste restante Rzeszów. 318

Gorzelnik z najchlubniejszemi świadectwami mający i gospodarstwo prowadzić, szuka posady. — Wiadomość z grzeczności udzieli Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficjalistów we Lwowie liter. R. 314

Story na wałkach z mocnymi płótnami, wzorzyste i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki 1. 281

Młody człowiek pisarz z pięknem i szybkiem pismem, obeznany także dobrze z manipulacją, poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Adres: Fiala, ul. Słoneczna l. 39, Lwów.

W Delatynie jest do wynajęcia od 15 maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Zyczakowska 19, II. piętro.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoi. Wałowa 31.

Korespondencja prywatna.

Mój Djabełku od środy codzien nie będę gdzie zawsze o jeden astej. Tęskni za Djabełkiem **Aniołek.**

LODEN

Płaszcze styryjskie w rozmaitych kolorach od 10 zł. i kumowe angielskie
poleca magazyn
„A LA VILLE DE PARIS"
Gabryel Stark
Lwów, plac Halicki l. 2.

NATURALNE
ŚWIEŻE WODY MINERALNE
co tygodnia otrzymuje świeży transport
WŁ. BAŻANT
handel towarów korzennych, win, delikatesów, Lwów, Halicka 3.

WINO 1893 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbk z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
Najprzedniejsze
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk,** Żółkiew. 1502 1—7

Folwark
Konstantynówka
w powiecie Tarnopolskim, roli 500 morgów, łąk 100 morgów, jest od 24. czerwca 1896 do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr JW Witolda hr. Ostrowskiego **w Krasówce p. Borki wielkie.** 1513 1—3

Kręgle
Kule do kręgli
z drzewa „Lignum Sanctum"
we wszystkich wielkościach
po cenach najniższych
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Willa z ogrodem
we Lwowie w pobliżu śródmieścia bardzo dobrze położona, pięknej architektury, wewnątrz z komfortem urządzona, o 9 pokojach, 1 garderobie, 2 kuchniach, 1 werandą oszkloną i 3 pokojach dla służby, wraz z oficyną zawierającą praczkarnię, maglownię, drewutnię, w razie potrzeby stajnię i wozownię, jest za umiarkowaną cenę zaraz do sprzedania, lub też na mniejszy majątek ziemski zamiana możliwa. — Bliższej wiadomości, z wykluczeniem pośrednictwa, udziela właściciel we Lwowie, przy ulicy Ochronek l. 4.

Oryginalne Tyrolskie
HAWELOKI
z włosa wielbłądziego i sukna loden
bez gumy
poleca po cenach najniższych
RUDOLF KRIMMER
Lwów, Hotel Francuski.
(Imp. l. 9.) 1496 1—3

Jedynym przyjemnym w używaniu naturalnym środkiem czy szczym jest **WODA GORZKA**
FRANCISZKA JÓZEFA
„jest właściwym reprezentantem wód gorzkich," 1373 1—3
(V. leczn. oddział Ogóln. szpitala w Wiedniu).
„bardzo treściwa, rozwalniająca woda, wielce zajmująca i cenna,"
(The Lancet, Londyn).

SASKIE
POŃCZOCHY
i SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA HIEDLA
we LWOWIE
1005 1—7

NA LATO!
Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
poleca: 1487 1—3
HAMAKI
szpagatowe szare zwykłe, sztuka zł. 3
„ bez guzów rodzaj łóżka marynarskiego, sztuka zł. 5
oraz
przyrządy do gimnastyki.
Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja.

KAKAO VERO
odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZOKOLADY
z wanilią
i bez wanilji
po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL
W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia

Fabryka spirytusu i drożdży owocowych
akcyjnej fabryki gospodarczej
w Mährisch Neustadt
poleca 515 1—2
swoje szczególniej silne i trwałe
Drożdże roślinne
w 3 gatunkach po cenach najtańszych franco każda stacja pocztowa i kolejowa. Poszukuje się zgłoszeń na składy i zastępców. **Adres dla telegramów: Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.**

Zdrojowisko BADEN pod Wiedniem
ziemno-solankowe zdroje siarczane (13 źródeł gorących od 25—36° Celsiusza).
Kąpiele przez rok cały. — Kuracja terenowa. — Otwarcie sezonu letniego 1. Maja. 516 1—7
Frekwencja w roku 1894: 22.271 osób. Kąpiele te w prześlicznej okolicy położonego miasta zdrojowego, urządzone są z całym komfortem i elegancją.
Publiczności nastręcza się przez nowy kurhauz ze swemi wielkiemi, przepysznemi salami koncertowemi, czytelni, do konwersacji, restauracyjnemi i do gry, przez telefon państwowy, nowe zdrojowisko, doskonały teatr letni, wyścigi, koncerty, reuniony i inne uroczystości, oraz znakomite ogrody i inne urządzenia, wszelkie wygody i przyjemności zdrojowiska światowego. Kapela zdrojowa pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Karola Komżaka. Baden jest również zaopatrzone w najlepszą wodę do picia ze źródeł wiedeńskich. Wiadomość i prospekta na żądanie gratis przez **Komisję zdrojową.**

L. 1512/1895. 1503 1—1

OBWIESZCZENIE.

Celem dobudowy magazynu augmentacyjnego i remizy dla wojskowości w Gródku, odbędzie się w Magistracie król. woln. miasta Gródka w dniu **24. maja 1895 r.** publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert, które do godziny 12. w południe w tymże dniu do Magistratu wnosić można.

Cenę wywołania dobudowy magazynu augmentacyjnego i remizy stanowi kwota 6.105 zł. 65 ct. od której chęć licytowania mający winni są do oferty dołączyć 10% tytułem wadjum.

Bliższe warunki licytacyjne, plany i kosztorysy przejrzeć można w tutejszym Magistracie w godzinach urzędowych.

Magistrat król. wol. miasta
Gródek, dnia 5. maja 1895.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
Losy państwowe węgierskie prem.
Ciągnienie 15 maja 1895 r. — Główna wygrana 150.000 zł.
PROMESY na całe losy po zł. 5 na pół losy po zł. 3.
3% Losy Zakładu kredyt. ziemskiego austr.
Ciągnienie 15. maja 1895 r. — Główna wygrana 45.000 zł.
PROMESY na te losy po zł. 1·75
4% losy banku hipotecznego węgiersk.
Ciągnienie 15. maja. — Główna wygrana 50.000 zł.
PROMESY na te losy po zł. 2.
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1023 1—7
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,
otwartym zostaje dnia 20. maja.
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku urządzenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wydatków, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zd. ojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i pozapalne wypociny. Dyzotrwałe ob zęki po zwichnięciach i złamaniach. Uszczep ostrowie ia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spółczone postacie kiły zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·4)2·52 ałunu). **Przewlocznc zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1445 1—12
Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy. *Karol Bratkowski* zarządca.

P. T.
Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru panu
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy „Lwowski Export wina i piwa w butelkach, Sykstuska 8" i upraszamy u tej firmy piwo nasze zamawiać.
Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.
Karwin 1. kwietnia 1895.
Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie,
F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności p. t.
Lwowski Export piwa i wina w butelkach
R. Sicher, Lwów Sykstuska 8.
rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru
J. E. hr. Larisch Mönnicha w Karwinie
i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.
1357 1—13 Z poważaniem
R. Sicher.
Lwowski Export piwa i wina w butelkach
Zastępstwo browaru karwińskiego.

OBUWIE
dla Dam i Mężczyzn
poleca 1311 1—7
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Każdy może z czasem wygrać na wielki los na loterji: tylko jeden d tej błogiej chwili, inni zaś doczekać jej nie mogą, bo umierają — zaw

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE
przeniesiona na główny skład 1476 1—
Glatmann L. (Ludomir), Opowieści i wspomnienia historyczne ser. I. Rzym zówne, II. Skon Jana III., III. Wiedeńska sprawa, IV. Raj utracony. Cena zł. 1·50, z przesyłką pocztową zł. 1·65.
Łukaszkiewicz ksiądz J. A. **Złota książka polskiej dziewicy** Cena egz. oprawnego w płótno zł. 1·25 — z przesyłką pocztową zł. 1·3
Z zapisków starego szlachcica (z roku 1863) Cena egzemplarza 70 ct., z przesyłką pocztową 83 ct.

Pedubno godność honorową prezesa w urzadzić się mającej wkrótce w ście naszem rzeźni centralnej piastować ma nasz znany i specjalnie w tym runku wykształcony krytyk X.

Wieś Zniesienie
tuż obok Lwowa przy rogatce żółkiewskiej położona, jest do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość u właściciela: **Leopold Baczewski,** Zniesienie o. p. Lwów-Podzamcze. 1521 1 1

W sklepie kolonialnym
Gość. Cóż to, cukier znów zdrożał! czy ci cukrownicy chcą, żeby nam zgorzkło?
Kupiec. Nie, bynajmniej, oni tylko chcą sobie życie osłodzić.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym szczególnie w utrudnionem trawieniu.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogueriach
212 1—9 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Gepopat „Sontagsjaegerów".
— Powiedziałeś, żeś sam zabił tego zająca, a jego już czuć..
— A bo widzisz, żonusiu, w tej okolicy, gdzie poluję, tak się rozwżnili złodzieje leśni, że zawsze z rana wybiją wszystką świeżą zwierzynę.

Wiedeń, 20. kwietnia 1895.

Do
Towarzystwa ubezpieczeń
na życie
„NEW-YORK"
w Wiedniu.

Wypłaciliście mi dziś panowie w gotówce zabezpieczoną według policy Nr. 187.613 na życie mego męża, p. cesarskiego radcy i c. k. radcy komercjalnego **Karola Sarga,** szefa firmy: **„F. A. Sarg's Sohn & Cie, k. k. landesprivil. Milly-Kerzen-Seifen- und Glycerin-Fabrik" w Liesing** pod Wiedniem sumę

zł. w. a. 100 000, mówię: Stotysięcy guldenów w. a.

i wypłata ta nastąpiła **w pełnych sześciu tygodniach przed upływem stypulowanego w wyżej wymienionej policy terminu wypłaty,** a to bez odciągania jakiegokolwiek eskontu.

W obec tej w tak dla mnie smutnych okolicznościach okazanej mi uprzejmej usłużności i punktualności Panów, wyrażam niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Zupełnie panom oddana
Anna Sarg ur. ***Nestle.***

Dr. Alfred Ritter von Ernst
adwokat nadworny i sądowy
jako świadek. 1332 1—7

Juliusz Kridl
jako świadek.

Generalna Dyrekcja dla Austrji
w Wiedniu, I. Graben 8.
Generalna reprezentacja dla Galicji
we Lwowie, ulica Wałowa 2.

Pomiędzy gosposiami.
— Cóż, Maniu, czy twoja służąca Kasia przyzwyczaiła się już do mnie?
— A jakże! Wczoraj właśnie prosiła mnie, aby jej podwyższyć pensję.

Zakład wodoleczniczy
Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok.
Za 4 zł. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, — słowem wszystko.
Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.
2477 1—10 Z poważaniem
Dr. Chramiec.

Hojny bo hojny.
Jan służy wiernie u Ikse od lat 25-ciu.
Wreszcie pewnego pięknego poranku Ikse woła służącego, aby mu obwieścić nagrodę za długoletnią pracę!
— Mój Janie, służyłeś u mnie 25 lat; w nagrodę każę ci przyszyć srebrne guziki do liberji.

Świat w obrazach.
?

Dr. J. V. Bonn'a
Woda do ust
Paryż.
Przez najpierwsze powagi lekarskie najlepiej polecona i niezrównana w swem działaniu przeciwgnilnem na zęby, desinfekcjonuje jamę ustną, nie chwyta się kompozycyj sztucznych szczęk i plomb, utrzymuje oddech w bezwonności i pozostawia nader przyjemny zapach.
Z używaniem Dr. J. V. Bonna pasty do zębów lub proszku, będą zęby lśniąco białe, mimo iż działa na nie nieszkodliwie. 629 1—8

Najwyższemi nagrodami odznaczone Paryż 1868. Havre 1867. Wiedeń 1873. Paryż 1878.


Paryż 1891. Antwerpia 1891.

Woda do ust we flakonach po zł. —·65, 1·—, 1·75, 3·—, 5·—, 9·50.
Pasta do zębów . . zł. 1·25
Proszek do zębów „ —·75
Dostać można wszędzie.
Skład główny: E. Jakobliewich
w Wiedniu, I. Sterngasse 6a.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.